

W 10 rocznicę zwycięstwa

B. Bierut i K. Rokossowski na uroczystościach we Wrocławiu

WROCLAW (PAP). — 7 bm. rozpoczęły się we Wrocławiu uroczyste obchody z okazji 10 rocznicy zakończenia wojny, rozgromienia hitlerowskiego faszyzmu i powrotu Ziem Zachodnich do macierzy. Na uroczystości te przybyli: I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, wybitni działacze partyjni i państwowi. Do Wrocławia przybyły również delegacje organizacji Frontu Narodowego z Czechosłowacji i NRD.

Z okazji 10-lecia odbyła się w godzinach popołudniowych 7 bm. uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych, która zgromadziła w Hali Ludowej ponad 6-tysięczną rzeszę mieszkańców Wrocławia oraz delegacje, które przybyły ze wszystkich zakątków Dolnego Śląska. Obecne były również delegacje przybyłe z zagranicy.

Do zebranych przemówił, owacyjnie witany, I sekretarz KC PZPR, Bolesław Bierut.

Przemówienie Bolesława Bieruta

Obywateli!
Mieszkańcy Wrocławia!
Towarzysze!

Serce Ziemi Odzyskanych — prastary Wrocław — obchodzi dziś 10-lecie swego wyzwolenia spod przemocy hitlerowskiego faszyzmu. Jest to wielki dzień nie tylko dla ludności pięknej ziemi wrocławskiej, ale również wielka i pełna chwały rocznica dla całego narodu polskiego.

10 lat temu bohaterka Armia Radziecka zmusiła hitlerowski 40-tysięczny garnizon miasta i twierdzy Wrocław, w wyniku długotrwałego oblężenia, do poddania. Jedno z najstarszych miast historycznych Polski, znajdujące się przez 200 lat pod panowaniem pruskim, a wcześniej jeszcze, przed 400 z górą laty, zagarnięte pod władzę austriackich Habsburgów — wróciło na zawsze do swej polskiej macierzy (oklaski).

Wyzwolenie Wrocławia zakończyło okres całkowitego wyzwalania przez zwycięską Armię Radziecką i ostatecznego powrotu do Polski prastarych ziem piastowskich nad Odrą, Nysą, Łużycą i Bałtykiem. To wielkie dla narodu polskiego wydarzenie dziejowe przypało w chwili zakończenia drugiej wojny światowej.

W tych dniach wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie obchodzą 10 rocznicę rozgromienia potwornej maszyny państwa hitlerowskiego, 10 rocznicę zwycięstwa wielkiej koalicji antyhitlerowskiej nad najbardziej zdyktanym wcieleniem niemieckiego militarystyki — faszystowskim Wehrmachtem. Pamiętamy, dobrze pamiętamy, jak Wehrmacht niezlężone miasta i wsie w Europie zamienił w ruiny i popioły, jak zatrwał powietrze gryzącym dymem pieców krematoryjnych i jadłem rasistowskiej nienawiści i okrucieństwa, a naszemu narodowi szykował całkowitą zagładę.

9 maja 1945 r. na wieki pozostanie w dziejach ludzkości dniem chwały, dniem triumfu sprawiedliwości (oklaski).

Nigdy nie zapomnimy, że do tego zwycięstwa wniósł swój decydujący wkład ofiarą swej krwi, niesłychanym hartem i bohaterstwem bratnie narody radzieckie, sławna Armia Radziecka — wyzwoliczka ludów (oklaski).

W 10 rocznicę tej historycz-

Niemcy zach. przystąpiły do NATO

NOWY JORK (PAP). — Dnia 6 bm. ambasador Niemiec zachodnich w USA Kreekeler wręczył rządowi Stanów Zjednoczonych dokument w sprawie zgody rządu Niemiec zachodnich na przystąpienie do bloku północno-atlantycznego. Akt ten jest odpowiednią na zaproszenie Niemiec zachodnich przez USA w imieniu wszystkich uczestników bloku do przyłączenia się do bloku północno-atlantycznego. Zaproszenie to zostało przekazane w związku z układami paryskimi.

W ten sposób Niemcy zachodnie stały się faktycznie uczestnikami bloku północno-atlantycznego.

Opiata pocztowa uliszczona ryczaitem

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III

Łódź, 8 i 9 maja 1955 r.

Nr 110 (524)

NRD uroczystie obchodzi

10 rocznicę wyzwolenia

BERLIN (PAP). — W sobotę, 7 bm. odbyła się w gmachu Niemieckiej Opery Państwowej uroczysta akademii z okazji dziesiątej rocznicy wyzwolenia. Obecne były bawiące w stolicy Niemiec delegacje rządowe ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Albanii i Mongolskiej Republiki Ludowej, jak również delegacje partii komunistycznych i robotniczych z różnych krajów europejskich, m. in. z Francji, Belgii, Holandii, Danii, Szwecji, Finlandii i Austrii.

Akademie zagali wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD dr Lothar Bolz, po czym głos zabrał premier NRD Grotewohl. W przemówieniu swoim stwierdził on m. in.:

Składamy dziś hołd wszystkim ludziom radzieckim, którzy walczyli i pracowali, aby wyzwolić swoją ojczyznę, wyzwolić Niemcy i inne kraje europejskie od faszystowskich katów.

Faszyzm hitlerowski — stwierdził dalej premier Grotewohl — przyniósł niewymowne cierpienia narodom Europy i własnemu narodowi. Nie wolno dopuścić, by naród niemiecki poszedł kiedykolwiek znowu tą drogą.

Dlatego we wschodniej części Niemiec wytopiono faszyzm, zniszczono militarystykę, ukarano zbrodniarzy wojennych, unicestwiono potęgę koncernów i monopoli, usunięto imperializm. Uwolnione od faszyzmu i od ucisku społecznego siły demokratyczne i patriotyczne wkroczyły na drogę pokoju, porozumienia między Niemcami i przyjaźni z innymi narodami.

Na zachodzie naszej ojczyzny wypadki rozwinęły się zupełnie inaczej.

W Niemczech zachodnich nie przeprowadzono skutecznej denazyfikacji i wypuszczone na wolność zbrodniarzy wojennych. Dodano otuchy elementom reakcyjnym i umożliwiono odrodzenie militarystyki prusko-niemieckiego.

Założenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — stwierdził mówca — było wielkim zwycięstwem pokojowych i demokratycznych sił narodu niemieckiego.

NRD jest bastionem pokoju i prawdziwej demokracji w Niemczech. Stanowi ona ucieleśnienie woli pokoju tych sił, które skoryściły z nauk historii i zdecydowane są bronić wszelkimi środkami swoich osiągnięć.

Premier Grotewohl nakreślił następnie obraz wszechstronnej pomocy udzielanej narodowi niemieckiemu przez Związek Radziecki.

Ta pomoc nie tylko umocniła naszą gospodarkę, lecz stanowiła będzie dla nas wielkie poparcie w walce o narodowe zjednoczenie naszej ojczyzny — oświadczył mówca.

Depesza z okazji 10 rocznicy wyzwolenia narodu niemieckiego

Do
Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej
Towarzysza WILHELMIA PIECKA

Prezesa Rady Ministrów
Niemieckiej Republiki Demokratycznej
Towarzysza OTTO GROTEWOHLA

Pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego
Socialistycznej Partii Jedności Niemiec
Towarzysza WALTERA ULBRICHTA

Berlin.

W 10 rocznicę wyzwolenia narodu niemieckiego od faszyzmu hitlerowskiego dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Radzieckiej, Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyłają Wam, Szanowni i Drodzy Towarzysze, i narodom niemieckim, serdeczne pozdrowienia i wyrazy przyjaźni.

Naród polski wysoko ceni wkład Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dzieło pokoju i współpracy między narodami i darzy głęboką sympatią demokratyczne siły narodu niemieckiego, które pod przewodnictwem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej kierowniczej siły — Socialistycznej Partii Jedności Niemiec, walczą przeciw realizacji układów paryskich, rozwiązujących ręce odwetowcom i militarystom niemieckim.

Naród polski widzi w pogłębiającej się przyjaźni i współpracy obu naszych krajów, złączonych granicą pokoju na Odrze i Nysie, ważny czynnik siły i zwartości obozu demokratycznego, walczącego o pokój i bezpieczeństwo narodów. Walka o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego stanowi nieodłączną część światowej walki o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Siedząc bacznie poczynania wrogów pokoju naród polski rozwija swą gospodarkę i wzmacnia swą siłę obronną, by w oparciu o nowe wiezy współpracy i pomocy wzajemnej, łączące kraje obozu pokoju, wraz z nim i pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego w każdej chwili pokrzyżować wszelką próbę agresji i dać jej skuteczną odpawę.

Z okazji 10-lecia ostatecznego triumfu nad faszyzmem hitlerowskim, w imieniu narodu polskiego przekazujemy narodowi niemieckiemu gorące życzenia dalszych sukcesów we wszystkich dziedzinach budownictwa i rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz dalszych osiągnięć w walce o zjednoczenie Niemiec w państwo demokratyczne i pokojowe.

Przewodniczący
Rady Państwa
Polskiej
Rzeczypospolitej
Ludowej
ALEKSANDER
ZAWADZKI

Prezes
Rady Ministrów
Polskiej
Rzeczypospolitej
Ludowej
JOZEF
CYRANKIEWICZ

Pierwszy sekretarz
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej
BOLESŁAW
BIERUT



Całe społeczeństwo przesyła pozdrowienia obchodzącym swe doroczne święto hutnikom, których praca ma pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju potencjału gospodarczego kraju i umocnienia jego obronności.

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował w przeddzień święta szereg hutników wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Na zdjęciu u dołu: moment dekoracji Orderem „Sztandar Pracy” II klasy — Władysława Kukielki, kowala rezerwowego z hut im. Nowotki w Ostrowcu.

Na zdjęciu u góry: fragment uruchomionego w dniu 2 maja drugiego wielkiego pieca hut im. Lenina.

CAF — fot. Baranowski

Ludność NRD entuzjastycznie wita uczestników Wścigu Pokoju

V etap Karlove Vary — Drezno nie przyniósł polskiej drużynie sukcesów

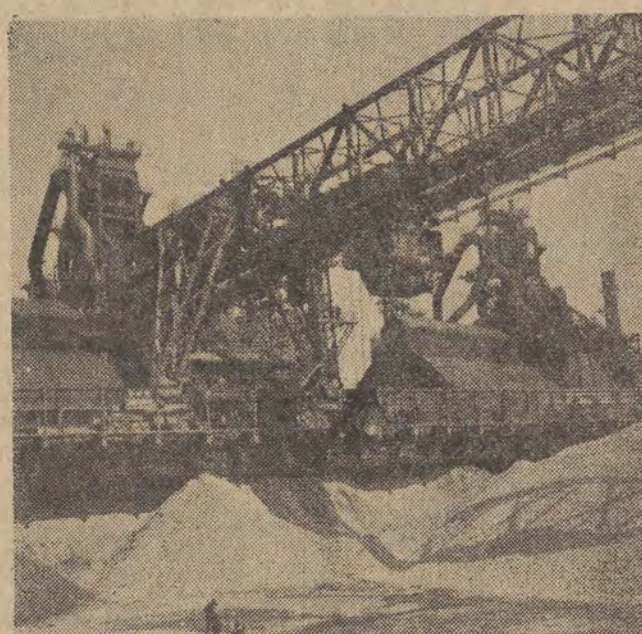
W sobotę kolarze w V etapie Wścigu Pokoju z Karlovych Varów do Drezna (170 km) przekroczyli granicę czechosłowacko-niemiecką. Stało się już tradycją, że od samej Pragi każdy etap przynosił nowe niespodzianki, tak też było na etapie do Drezna. Zespołowo zwyciężyli najzupełniej nieoczekiwanie Bułgarzy, indywidualnie triumfował Belg Verhelst. Z Polaków najlepiej wypadł Królak — 8 miejsce, Grabowski był 20, a Chwiendacz, który miał ciężki upadek na trasie — 35.

Jak widać, drużyna nasza nie osiągnęła zamierzonych rezultatów. Miał awansować w klasyfikacji zespołowej na czwartą lokatę (co nastąpić miało według zapowiedzi trenerów), utrzymaliśmy się na poprzedniej pozycji, tracąc jednak do wyprzedzającego nas zespołu radzieckiego dalsze minuty. Czy można jednak zarzucić coś naszym kolarzom. Absolutnie nie. Jechali ambitnie, wykazali dużą chęć walki, niestety, wypadki na trasie wyeliminowały z czołówki Chwiendacza i Lasaka.

Już 400 tys. kuponów nadeszło do PKOl

Dotyczący VIII Wścigu Pokoju konkurs sportowy Polskiego Komitetu Olimpijskiego cieszy się o wiele większym zainteresowaniem niż poprzednie. Dotychczas w PKOl złożono już ponad 400 tys. kuponów, na złożenie czeka jeszcze duża ilość, a ponadto dalsze napływają z bardziej odległych części kraju,

W Dniu Hutnika



Mianowanie ambasadora ZSRR w Polsce

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje, że Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Pantelejmona Kondratiewicza Ponomarenkę ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym ZSRR w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR anulowało układy z Anglią i Francją

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi: Prezydium Rady Najwyższej ZSRR rozpatrzyło 7 maja 1955 roku wnioski Rady Ministrów ZSRR w sprawie anulowania „układu między ZSRR a Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii o sojuszu w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich wspólnikom w Europie oraz o współpracy i pomocy wzajemnej po wojnie”, zawartego 26 maja 1942 r. oraz „układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR a Republiką Francuską”, zawartego 10 grudnia 1944 r.

Sprawy anulowania tych układów referował minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow.

Po omówieniu referatu W. M. Molotowa i zaleceń komisji spraw zagranicznych Rady Związku i Rady Narodowej, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanowiło anulować oba układy, ponieważ utraciły one moc obowiązującą.

Faure, Dulles, Mac Millan, Adenauer

Rozmowy w Paryżu

PARYŻ (PAP). — W sobotę, 7 bm. rozpoczęła się w stolicy Francji seria rozmów i konferencja z udziałem czołowych polityków państw zachodnich.

W dniu tym przybył do Paryża Konrad Adenauer. W kilka godzin później przyjechał minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Mac Millan.

Jak podaje prasa, rozmowy paryskie zapoczątkowało w sobotę po południu spotkanie premiera Faure, ministra spraw zagranicznych Pinay'a i ministra do spraw państw indochińskich Laforest'a z Dullesem i Mac Millanem. Omawiano problem Wietnamu południowego. W sobotę w godzinach wieczornych odbyło się także posiedzenie rady unii zachodnio-europejskiej, na którym rozpatrywano sprawę nominacji nowego sekretarza generalnego unii, jego zastępcy oraz dyrektora „agencji kontroli zbrojeń”.

W niedziele przewidziane jest zebranie ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich, poświęcone dyskusji nad sprawą zwolnienia konferencji czterech mocarstw. W poniedziałek rano nastąpi otwarcie sesji rady atlantyckiej, w celu oficjalnego przyjęcia Niemiec zachodnich do bloku północno-atlantycznego.

Dziś 8 stron

Jutro trasa VI etapu prowadzi z Drezna do Karl-Marx-Stadtu i wynosi 103 km.

Przemówienie Bolesława Bieruta

(Dokończenie ze str. 1)

głosząc chwałę obrońcom skrajnej sprawy, stanowiąc zarazem ciężki wyrzut i ostrzeżenie dla tych co w imię złej sprawy znów wskrzeszają hitlerowski Wehrmacht.

W dniu tej wielkiej rocznicy, w dniu święta całych naszych Ziemi Odzyskanych gorąco i serdecznie pozdrawiam w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej obywateli Wrocławia, ziemi wrocławskiej — wszystkich mieszkańców naszych Ziemi Odzyskanych (długotrwałe oklaski). Pozdrawiam robotników, chłopów, inteligencję pracującą — budujących tu wraz z całym narodem społeczeństwo socjalistyczne, wolne od obszarzającego i kapitalistycznego ucisku. Szczególnie gorąco i serdecznie witam i pozdrawiam dzieci i młodzież — naszą przyszłość, chlubę i nadzieję (gorące oklaski).

W dniu dzisiejszym ze szczególnym wzruszeniem, miłością, hołdem, uczucia całego narodu kierując się ku tej przastarej ziemi polskiej, na której rodziła się, kłębiła nasza wspólnota narodowa, nasza tradycja i kultura. Wielka spuścizna naszych przodków, niweczona przez niemieckiego najeźdźcę a uratowana braterskim orężem radzieckiego i polskiego żołnierza wróciła do życia i w nowych warunkach rozwija się z ustokrotnioną mocą (oklaski).

Przed 10 laty stanęliśmy przed olbrzymim zadaniem, nie mającym sobie równego w bogatych i bohaterkich dziejach naszego narodu. Stanęliśmy wobec zadania odbudowy kraju z ruin i zgłiszcz, wyżywienia i zaopatrzenia ludności zniekąd straszną 5-letnią wojną, załudnienia i zagospodarowania naszych Ziemi Odzyskanych, uruchomienia i rozbudowania naszego przemysłu, umocnienia i ugruntowania władzy ludowej wbrew zbrodnym machinacjom wroga, wbrew wszystkim ciemnym siłom, które się sprzymierzyły przeciwko Polsce Ludowej.

Nie ulekliśmy się tych olbrzymich zadań. Nasza klasa robotnicza, sprzymierzona z chłopstwem, cały nasz naród znalazł w sobie dość siły, aby tym historycznym zadaniom sprostać. Co więcej, właśnie realizacja tych zadań wyzwalała z każdym rokiem coraz więcej siły, coraz więcej talentów, coraz więcej zapału do pracy dla dalszego rozwoju naszej ojczyzny.

Nasze przywrócone polskości przastare miasta — Wrocław i Wałbrzych, Szczecin i Gdańsk, Opole i Olsztyn, Koszalin i Zielona Góra — tak samo jak nasze wieś — tętnią dziś pełnią życia.

Polacy na Ziemiach Odzyskanych, zarówno ludność autochtoniczna, która stała tak wytrwale w najtrudniejszych warunkach na straży polskości tych ziem, jak i ludność repatriowana i przybyła z innych terenów Polski, dobrze zasłużyli się ojczyźnie (oklaski).

Powstały, powstają i będą rozbudowywały się na tych ziemiach nowe olbrzymy przemysłu, jak Pafawag, Zakłady Maszyn Elektrycznych we Wrocławiu, Zakłady Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze, kopalnie węgla i miedzi, huty metali nieżelaznych, wielkie zakłady chemiczne, fabryka kwasu siarkowego w Wiozowie i wiele, wiele innych. Krzepną i rozwijają się spółdzielnie produkcyjne i PGR, nowe uczelnie i ośrodki badawcze, muzea i teatry. Raduje serce głośno rozbrawiający rozwój naszych dzieci. W ciągu tych 10 lat przychodziło na świat na Ziemiach Odzyskanych rokrocznie bez mała ćwierć miliona dzieci, przyszłych budowniczych nowego życia (oklaski). W samym tylko Wrocławiu w ciągu minionego 10-lecia urodziło się około 120

tysięcy dzieci (serdeczne oklaski).

Amerkańscy imperialiści, wbrew głębokiej tęsknocie narodów Francji, Anglii, Włoch i innych krajów Europy zachodniej do pokoju i współpracy, przeforsowali układy paryskie i odbudowyli Wehrmacht. Manifestują ten sposób swą politykę pieści, swe nienasycone apetyty i agresywne zamiary.

Lecz ta awanturnicza polityka skazana jest na niepowodzenie. Zwiększa ona jeszcze bardziej zwarłość naszego narodu. W świetle ostatnich doświadczeń lgną jeszcze bardziej do Polski także serca tych ludzi na emigracji, którzy dali się usidlić wrogiej propagandzie, a dziś rozumieją coraz lepiej, jak się rzecz mają naprawdę i słusznie oczekują, że tylko w swej ojczyźnie znajdą twórcze zastosowanie dla pracy swych rąk i umysłów.

W świetle nauk historii wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jeszcze większą zwarłość, spójność i współdziałanie państw obozu pokoju i so-

cializmu pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego jest nakazem polskiej racji stanu, jest najlepszą gwarancją naszej niepodległości i bezpieczeństwa.

Za kilka dni zbierze się w Warszawie konferencja państw, aby zadokumentować swoją niezłomną wolę pełnego współdziałania i wzajemnej pomocy dla odparcia i sparaliżowania każdej próby agresji (oklaski). Jeszcze raz odsoni się w pełni cała bezpłodność awanturniczej polityki imperialistycznej. Machinacje obliczone na ponowne uruchomienie ciemnych sił niemieckiego imperializmu spotykają się z jasnym i zdecydowanym ostrzeżeniem i z bezsporną zapowiedzią nieustępliwego pokrzyżowania tych knań.

Dumni jesteśmy, że ku naszej zmartwychwstałej stolicy skierowane będą w najbliższe dni serca i nadzieje dziesiątków milionów Europejczyków, którzy w konferencji warszawskiej widzą rekojmie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Narody skupione w obozie

pokoju i socjalizmu, nie zawiodą tych nadziei. My, Polacy, nie będziemy szczędzić sił, aby wnieść swój wkład do sprawy obrony pokoju i pomyślności wszystkich prostych ludzi (oklaski).

Ziemię Odzyskaną z ich wielkim potencjałem przemysłowym, z ich skarbnicami naturalnymi, z ich rozwijającym się rolnictwem, odgrywają wielką rolę we wspólnej naszej walce o stałą poprawę warunków bytowych mas pracujących, o zwiększenie sił obronnych naszego kraju i całego obozu pokoju.

W odpowiedzi na prowokację imperialistów, w odpowiedzi na zażycie wroga zwiększymy produkcję naszych hut i kopalń, fabryk i warsztatów, spółdzielni produkcyjnych i PGR — podnosić będziemy na coraz wyższy stopień sprawność, wyszkolenie i siłę bojową naszego ludowego wojska.

W imię pokoju, w imię naszego szczęśliwego życia, w imię jasnej, szczęśliwej przyszłości naszych ukochanych dzieci nie będziemy szczędzić sił dla rozwoju Ziemi Odzyskanych, dla rozkwitu całej naszej pięknej, coraz potężniejszej Polski Ludowej — niezłomnego ognia wielkiego obozu pokoju (długotrwałe oklaski).

Niech żyje nasza umiłowana ojczyzna, Polska Ludowa!

Niech kwitną i rozwijają się nasze Ziemi Odzyskane!

Niech się wzmacniają i potężnieją nasz wielki obóz pokoju i niezłomny Związek Radziecki na czele!

Niech żyje pokój! (gorąco, długotrwałe owacje).

- ★ Trzy zwalczające się kongresy
- ★ Czy Bao Dai faktycznie został zdeponizowany?
- ★ Zagadnienie władzy rozstrzygnięte się w Paryżu

Sytuacja w Wietnamie pld. nadal niewyjaśniona

W dniu 5 maja obradował w Saigonie aż trzy zwalczające się nawzajem kongresy, z których każdy uchwalił szereg rezolucji, niekiedy sprzecznych między sobą. „Rewolucyjna junta wojskowa” zwołała kongres, w którym wzięli udział przedstawiciele partii politycznych i dlatego został on nazwany „komitetem politycznym”. Komitet ten zaaprobował wszystkie poprzednie uchwały junty wojskowej. Uchwały te przewidywały dalsze prowadzenie walki przeciwko sekcji Binh Xuyen, piętnując kolonializm francuski, żądając wycofania francuskiego korpusu ekspedycyjnego oraz bezwzględnego ustąpienia Bao Daina i wyzwalają Ngo Dinh Diema do utworzenia rządu tymczasowego.

W siedzibie rządu Ngo Dinh Diema obradował tzw. kongres narodowy z udziałem około tysiąca delegatów rad miejskich i powiatowych oraz przedstawicieli armii. Kongres miał zatwierdzić wnioski premiera Ngo Dinh Diema, lecz między przedstawicielami południowej, środkowej i północnej części kraju wyłoniły się poważne różnice zdań. Wobec tego część delegatów zaproponowała, aby każda z 44 prowincji Wietnamu południowego wyznaczyła swego przedstawiciela do specjalnej komisji mającej wypowiedzieć się na temat wniosków Ngo Dinh Diema. Jednakże delegaci prowincji południowych nie zgodzili się na to i demonstrowali, opuścili salę obrad. Pozostali 25 przedstawicieli prowincji środkowych i północnych zatwierdziło jednogłośnie wnioski Ngo Dinh Diema, które przewidywały m. in., że Bao Dai powinien niezwłocznie przekazać Ngo Dinh Diemu wszystkie swe uprawnienia cywilne i wojskowe oraz że Ngo Dinh Diem powinien w ciągu trzech miesięcy zwołać zgromadzenie narodowe, które po wezwaniu uchwali w sprawie detronizacji Bao Daina lub pozostałości go na tronie. Kongres unieważnił decyzję Bao Daina, powołując dowódcę naczelny armii generałowi Nguyen Van Vy, i wyraził zaufanie szefowi sztabu, generałowi Le Van Ty.

Przedstawiciele prowincji południowych zwołali natychmiast swój własny, a więc trzeci kongres i po wzięciu następujących uchwał: natychmiastowe zwolnienie zjazdu przedstawicieli wszystkich prowincji i rad miejskich; utworzenie przez ten zjazd rządu, który by zwołał tymczasowe zgromadzenie narodowe; powołanie przez tymczasowe zgromadzenie narodowe uchwał w sprawie zwolnienia obywatelskich, pełnomocnictw rządu oraz sposobu zwolnienia stałego zgromadzenia narodowego.

Zarówno junta wojskowa, jak i „południowcy” przekazywali swe uchwały premierowi Ngo Dinh Diemu, który ma je przesać Bao Dainowi wraz z uchwałami własnego kongresu.

Medzy uchwałami kongresów istnieje zasadnicza różnica co do stosunku wobec osoby cesarza Bao Daina. Junta wojskowa żąda natychmiastowego ustąpienia Bao Daina, a delegaci prowincji północnych

i środkowych chcą, aby sprawę tę rozstrzygnęło przyszłe zgromadzenie narodowe. Natomiast delegaci z południa o tendencjach francuskich nie wspominają w ogóle w swych uchwałach o ewentualnej detronizacji Bao Daina.

NOWY JORK (PAP). — Korespondent agencji United Press w Saigonie Gilbert stwierdza, że zagadnienie władzy w południowym Wietnamie nie zostanie rozstrzygnięte w Saigonie, lecz w Paryżu, gdzie 7 maja br. odbędzie się spotkanie między sekretarzem stanu USA Dullesem a premierem Francji Faurem. Ci dwaj ludzie zadecydują, któremu rządowi udzieli swego poparcia — pisze korespondent amerykański — i dodaje: „Los południowego Wietnamu i jego wszystkich rozrywanych grupowań zależy od decyzji Dullesa i Faure’a”.

Z Cannes donoszą, że Bao Dai udał się do Paryża, gdzie odbędzie konferencję z Dullesem.

Najpierw — krótkie wyliczenie. W okresie dzielącym nas od poprzedniego „Dnia Hutnika”, pośród wielu innych ważnych obiektów, Polsce Ludowej przybyły:

- 1) Huta aluminium w Skawinie.
- 2) W hucie cynkowo-olowiowej „Bolesław” uruchomiono pierwszy etap eksploatacji nowoczesnej, największej w kraju elektrolizerni cynku.
- 3) Rozpoczęła pracę — oparta o dolnośląskie zasoby rud — huta miedzi (pierwszy etap).
- 4) Oddano do użytku odlewnię metali lekkich.
- 5) W hucie „Pokój” uruchomiono nowy, potężny zespół walcownic blachy grubej. Inwestycja ta podniosła zdolność produkcyjną naszego hutnictwa w tym asortymencie o 23,3 proc.
- 6) W hucie Bobrek uruchomiono walcownicę rygli pracującą w układzie ciągłym (pierwszy etap). Zdolność produkcyjna tego zakładu wynosi 56,6 proc. zdolności produkcyjnej wszystkich zakładów tego typu pracujących w Polsce w r. 1938.
- 7) Ukończono rozbudowę podstawowych wydziałów produkcyjnych zakładów materiałów ogniotrwałych we Wrocławiu, Łazach i Rogoźnikach.
- 8) W hucie „Kościszko” oddano do eksploatacji pierwszą taśmę aglomeracyjną i urządzenia do tzw. uszczelniania (mieszania celem ujednolicenia składu) rud.
- 9) Wreszcie — Nowa Huta. Sztandarowy obiekt radzieckiej pomocy dla polskiego hutnictwa. Pracują tu już m. in. wydziały: szmatowy i krzemionkowy, siłownia, dwie ba-

Niepokoiciaca statystyka w Anglii

Czy palenie przyczynia się do rozwoju raka płuc?

LONDYN. — Angielski minister zdrowia wyraził w Izbie Gmin zaniepokojenie z powodu coraz liczniejszych zgonów na raka płuc. Stwierdził on, że w roku 1954 w Anglii zmarły na tę chorobę 16.332 osoby. Ilość zgonów wśród mężczyzn jest przede wszystkim większa niż wśród kobiet. Lekarze podejrzewają, że do rozwijania się tej choroby przyczynia się palenie tytoniu.

W dniu Ich święta

Hutnicze abecadło

terie koksownicze. Uruchomiono pierwszy etap produkcji aglomeracji rud i sortowni. W marcu br. uruchomiono tzw. piec węgelniczy największego w kraju elektrolizerni cynku.

3) Rozpoczęła pracę — oparta o dolnośląskie zasoby rud — huta miedzi (pierwszy etap).

4) Oddano do użytku odlewnię metali lekkich.

5) W hucie „Pokój” uruchomiono nowy, potężny zespół walcownic blachy grubej. Inwestycja ta podniosła zdolność produkcyjną naszego hutnictwa w tym asortymencie o 23,3 proc.

6) W hucie Bobrek uruchomiono walcownicę rygli pracującą w układzie ciągłym (pierwszy etap). Zdolność produkcyjna tego zakładu wynosi 56,6 proc. zdolności produkcyjnej wszystkich zakładów tego typu pracujących w Polsce w r. 1938.

7) Ukończono rozbudowę podstawowych wydziałów produkcyjnych zakładów materiałów ogniotrwałych we Wrocławiu, Łazach i Rogoźnikach.

8) W hucie „Kościszko” oddano do eksploatacji pierwszą taśmę aglomeracyjną i urządzenia do tzw. uszczelniania (mieszania celem ujednolicenia składu) rud.

9) Wreszcie — Nowa Huta. Sztandarowy obiekt radzieckiej pomocy dla polskiego hutnictwa. Pracują tu już m. in. wydziały: szmatowy i krzemionkowy, siłownia, dwie ba-

Ogólnopolskie eliminacje

studentckich zespołów świetlicowych

Korowód barwnych strojów krakowskich, góralskich i kaszubskich na ulicach Łodzi i na scenie Teatru Nowego

Takich gości Łódź jeszcze nie oglądała: krakowiacy, górale, Kaszubi, ba! nawet Turkmeni chodzą ulicami miasta. Co się dzieje, co to za „najeżdź”? — pytają zdumieni Łodzianie...

Nie tyle „najeżdź”, co ogólnopolski zjazd studentckich zespołów świetlicowych. Blisko 3 tysiące uczestników centralnych eliminacji studentckich zespołów świetlicowych przewinęło się w dniu wczorajszym przez scenę Teatru Nowego. Spieszące na występy lub powracające z nich zespoły, to właśnie owi przybysze poubranymi w najrozmaitsze stroje, budzące tak żywe zainteresowanie na ulicach miasta.

Od godziny 9 do 24 trwały tu wczoraj w Teatrze Nowym studentckie eliminacje. Wystąpiło 39 zespołów, a w tym pieśni i tańca, taneczna, chóralna, wokalne, mandolinistów i solistów.

Wśród gości na widowni był wiceminister kultury i sztuki, Piotrowski, rektorzy i dziekani łódzkich wyższych uczelni, no i oczywiście studenci i to nie tylko z Łodzi. Byli również przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Ponieważ niesposób tu opisać wszystkiego, co oglądaliśmy — wybierzmy tylko kilka charakterystycznych przykładów.

„Dziwobójstwo na Lubelszczyźnie” pokazał nam zespół pieśni i tańca Akademii Medycznej w Lublinie. Za same kostiumy lubelskiej studentki usłyszeliśmy ogłuszący grzmot oklasków. Ale za resztę też im się one słusznie należały.

Potem byli na scenie górnicy w swoich świątecznych strojach (Politechnika Śląska — Gliwice) i usłyszeliśmy śląskie pieśni Klucznika, zobaczyliśmy regionalnego „kaczoka”, ciekawy taniec, choć bierze w nim udział młody zespół. Oprócz tego Politechnika Śląska miała również orkiestrę wspierającą chór i balet.

„Ukochany kraj” pokazał kilkusetosobowy zespół pieśni i tańca Politechniki Krakowskiej. W tym trzydziściowym widowisku wokalnemu-taneczno-muzycznemu, strojnym w bogatą oprawę kostiumową zblizniona nawet niekiedy do operowej, zobaczyliśmy młodych nie tylko krakowiaków i gór, ale nawet i tradycyjnego łajkonika. Pod koniec tego wspaniałego, barwnego widowiska, krakowiaków zdecydowanie zażyczyli górale. Zdobyli aplauz widowni dzięki wspaniałym strojom, dowcipnym przyspiewkom, temperamentowi i swobodzie w tańcu.

Do późna trwały wczoraj eli-

minacje. Dziś, o ile dopisze pogoda, mieszkańcy Łodzi będą mogli podziwiać najlepsze zespoły na wszystkich większych łódzkich placach i w parkach w godzinach przedpołudniowych. O godz. 15 nagrodzone i wyróżnione zespoły wystąpią w hali „Widok” na Widzewie. Albowiem eliminacje już zakończone, ale festiwal studentckich zespołów jeszcze trwa...

J. Sili.



NIEDZIELA, 8 MAJA

8.30 Dawna muzyka polska. 9.00 „Uśmiech przyjaciela” — opow. Polewoja. 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 Transmisja uroczystości z okazji 10-lecia wyzwolenia Wrocławia. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.10 Audycja literacka. 15.00 Aud. z cyklu „Caleksztalt twórczości Chopina”. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Władomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Koncert rozrywkowy muz. czechosłowackiej. 16.40 Transmisja z VI etapu VIII Wyścigu Pokoju. 17.30 Muzyka 17.45 „Na fali humoru i satyry”. 18.15 Muzyka taneczna. 19.30 (L) „Co przynosi „Kronika” — montaże literackie. 19.45 „Słoneczny dzień” — fragment powieści. 20.00 Melodie taneczne. 20.30 Audycja literacka. 21.00 (L) „Pół godziny sportu”. 21.52 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Muzyka taneczna z płyt. 22.40 Muzyka różnych narodów.

PONIEDZIAŁEK, 9 MAJA

12.30 „Na swojską nutę”. 12.40 Aud. dla wychowawczyń przedszkół. 13.10 Audycja literacka. 13.30 Audycja szkolna dla klasy III i IV. 14.30 (L) Recital skrzypcowy. 14.45 Koncert muzyki rozrywkowej. 15.00 (L) Audycja dla dzieci pt. „Nasze sprawy”. 15.15 Koncert solistów. 15.50 Muzyka. 16.20 Transmisja z VII etapu Wyścigu Pokoju z Lipska. 17.30 Muzyka rozrywkowa. 17.50 (L) „Łódzki dziennik radiowy”. 18.20 Audycja w dniu zwycięstwa. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Recital fortepianowy. 19.50 Korespondencja z zagranicy. 20.20 Słuchowisko. 21.50 Kronika sportowa. 22.00 Muzyka taneczna. 22.20 Audycja literacka. 22.40 „10-lecie baletu polskiego”.

środków realizacji tego celu. Zrozumiałe, że skomunować można tylko to, co zostało przedtem wyprodukowane, że wzrost dobrobytu możemy osiągnąć tylko dzięki wzrostowi wydajności pracy. A nie ma wzrostu wydajności pracy bez nowoczesnej techniki, coraz lepszych, coraz nowoczesniejszych narzędzi produkcji, bez uprzemysłowienia kraju, bez rozwoju (szybszego niż innych gałęzi produkcji) przemysłu ciężkiego, w tym — hutnictwa.

Zelazo, stal — to pierwszy warunek dobrobytu, rozwoju przemysłu i rolnictwa, a także — pierwszy warunek wystarczającej mocy obronnej na wypadek, gdyby trzeba było przeciwstawić się sile.

Dzień i noc płoną ognie w piecach hutniczych. Kipi stal w martenach. Pryskają iskrami, jarzy się czerwienią struga płynnego metalu. To tu, w hutach, wykują się stalowa podstawa potęgi i dobrobytu Ludowej Polski.

Dziś u szczytu wielkich pieców i w szarym świetle hal stalowni lopotą czerwone sztan dary.

Hutnicy obchodzą swoje do roczne święto.

Dziś cały kraj wysłucha ich meldunku o ogromnych, twardeo wywalczonych osiągnięciach. Wyrazi im swe uznanie za ich ciężką, jakże doniosłą dla całokształtu naszego rozwoju, trud. Wyrazi im uznanie i gorące słowa zachęty, by produkowali nie tylko coraz więcej, ale i coraz taniej, by szli nadal tą samą drogą: od sukcesu do sukcesu.

T. Jedrz.

STALOWE OGNIWO

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „LUDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 8 maja 1955 r.

Nr 17 (79)

Taki jest nasz dom — dziś...

Po latach straszliwej niewoli i potwornego hitlerowskiego terroru, powiał przez kraje Europy ożywczy, majowy wiatr pokoju. Hitlerowska bestia dobita została we własnym legowisku. Na szczycie Reichstagu zwycięsko łopotał sztandar spod Stalingradu i Moskwy, sztandar zatknięty mocnymi i spragnionymi pokojowego trudu rękami radzieckiego żołnierza. U jego boku był wierny jego towarzysz — polski żołnierz.

Bestia hitlerowska skapitulowała przed stalową potęgą i gorącym ukochaniem życia ludów. 9 maja 1945 roku słońce wschodziło w całej swojej krasie — blaskiem wolności i pokoju. Miasta i wsie Europy i świata obiegało w ten Dzień Zwycięstwa — radosne, zwycięskie zawołanie: Pokój, pokój! Chwała Armii Radzieckiej — wyzwoliciele ludów! Chwała życiu! Chwała bojownikom wolności i pokoju!



Oto nowa Warszawa. Miasto niepokonane. Miasto pokoju. Lepiej i jaśniej żyje się w niej ludziom.

Jak Polska długa i szeroka wre wielka budowa. We wskrzeszonych z ruin i w nowych wielkich obiektach naszego przemysłu wykuwa się moc Polski. Umacnia się i rozwija podstawa wszystkich naszych osiągnięć gospodarczych i naszego lepszego życia — przemysł socjalistyczny naszego kraju. W mocnych robociarskich rękach.



Przegналиśmy zmore głodu i nocy pod mostami. Przywróciliśmy naszym dzieciom uśmiech dzieciństwa. Mogą spokojnie uczyć się i spać.

Na straży naszej wolności, naszego trudu i naszego spokoju stoją nasi synowie i bracia — nasze Ludowe Wojsko. Zbrojne w nowoczesny sprzęt bojowy, silne umiłowaniem ojczyzny i życia, świadome sprawy, której strzeże.

Taki był nasz dom...

Pijani wolnością i pokojem wracaliśmy do swych domów. Nareszcie wolni, prawowici ich gospodarze.

podziurawionych od kul i szerniatych od ognia, do ziemią zrównanej stolicy, do stosów pogiętego żelazwa, które kiedyś były fabrykami.

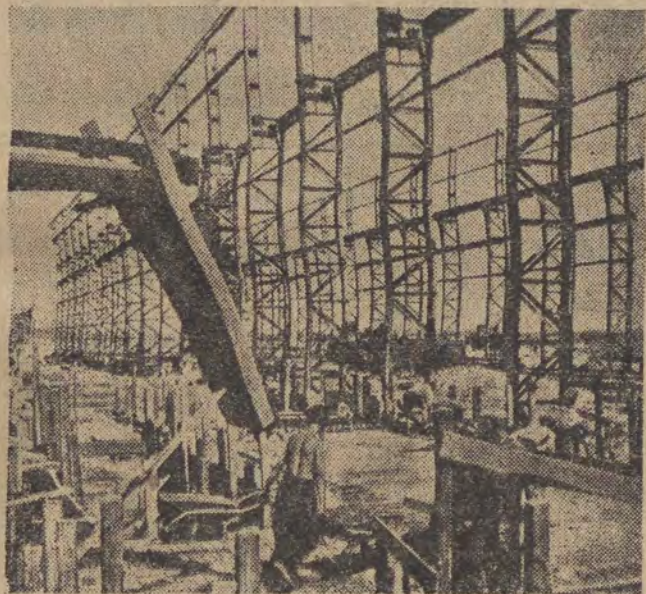
Wracaliśmy z hitlerowskich obozów śmierci — żywe trupy, których nie dało się jednak zamienić w martwe numery. Wracaliśmy z różnych krańców ziemi ojczystej i krajów dalekich — z tułaczym tobołkiem.



Wracaliśmy, rozrytymi drogami, do swych domów opustoszałych po najbliższych,



Ale dom nasz był już w naszych rękach. W mocnych, pracowitych i wytrwałych rękach ludu polskiego. Wspierała nas serdeczna pomoc i przyjaźń naszych radzieckich przyjaciół. Zagrzewała gorąca miłość do ojczyzny i pragnienie lepszego życia. W tym była nasza siła. Z naszego trudu Polska powstała do nowego życia.



Po raz jedenasty chłop polski rzuca w ziemię ziarno, by karmiło jego i wszystkie polskie dzieci, by kłosa były coraz cięższe i chlebsniejsze. Przychodzą mu z pomocą stalowe rumaki. Jest ich na naszych polach tysiące. Ten stalowy chrzęst nie płoszy snu z powiek. Dodaje siły i mnoży bogactwa naszej urodzajnej ziemi.



O pokój...

Szczęśliwi jesteśmy z wolności, pracy dla siebie, lepszego i sprawiedliwego życia. Wiemy, że nasz kraj może być jeszcze silniejszy, a nasze życie jeszcze lepsze i dlatego umiłowaliśmy pokój. Pokój jest nam potrzebny jak powietrze, by kraj nasz szedł dalej naprzód.

Dlatego naród nasz walczy o pokój przeciw podpalaczom świata, przeciw uzbrajaniu hitlerowskich ludobójców — sprawców zniszczenia naszych miast i wsi, trucicieli z Oświęcimia, grabieżców polskich muzeów i uniwersytetów.

Dlatego naród nasz walczy o pokój przeciw tym, którzy chcieliby wybuchami bomb atomowych, czy wodorowych zniszczyć wszystko to co zdołaliśmy w trudzie niełatwym.

Dlatego naród nasz walczy o to, by energia atomowa służyła nie unicestwianiu ludzi — a ich zdrowiu i dostatkowi.

Za tą niezłomną i gorącą wolą pokoju dla naszego kraju i całego świata — stoi rosnąca wciąż siła materialna i obronna Polski, stoją Polska ludu pracującego miast i wsi, Polska jak nigdy zjednoczona, silna przyjaźnią z wielkim zwycięzcą nad faszyzmem — z Krajem Rad, z wszystkimi krajami obozu socjalizmu i pokoju, wszystkimi narodami świata miłującymi pokój.

I kiedy dziś w dziesiątą rocznicę zwycięstwa nad bestią hitlerowską wracają wspomnienia straszliwych dni i nocy hitlerowskiej okupacji, kiedy dokonujemy zwycięskiego bilansu dziesięciu lat pokojowych dni i nocy, wiemy:

Nasza ojczyzna — Polska Ludowa jest mocnym, stalowym ogniwem światowego obozu pokoju.

Awanturnikom i szaleńcom, którzy chcieliby rozpętać nową pożogę pęta ręce potęg, która zdecydowała o klęsce hitlerizmu, potęgą szermierzą pokój — Kraju Rad;

Awanturnikom i szaleńcom imperialistycznych przyciska do muru pokojowa inicjatywa obozu pokoju i socjalizmu, umiłowanie życia i pokoju milionów, milionów ludzi na całym świecie!



Miasto wrócone życiu

10 lat Ludowej Czechosłowacji

Szóstego maja o godz. 16.30 pada ostatni strzał. Dwa dni później, ósmego maja 1945 roku gen. von Nihoff podpisuje bezwarunkową kapitulację.

W gruzach, zniszczona na zawsze leży hitlerowska twierdza, Breslau. Z tych ruin narodzić się może tylko nowy Wrocław...



„Wzgórze Partyzantów”, ulubione miejsce zabaw i wypoczynku mieszkańców Wrocławia przybrało nową szalę.

Dwa dni po kapitulacji otwarta ciężarówka przywozi do Wrocławia 27-osobową ekipę, nazywaną później „grupą naukową”. Kieruje nią pełnomocnik ministra oświaty, późniejszy rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, a dzisiejszy wice-marszałek Sejmu PRL prof. Stanisław Kulczyński.

Oficjalny komunikat głosił: „Miasto zniszczone jest w 75 procentach, a dzielnice południowa i zachodnia — w 95 procentach. W gruzach leży 19 tys. domów, spłonęło lub płonie około 22 tys. budynków. Nieczynne są: elektrownia, gazownia i wodociąg miejskie. Uszkodzona sieć kanalizacyjna...

„Ciężarówka, omijając osypiska gruzu i reszki barykad przedzierając się do śródmieścia. W powietrzu unosi się nieznosny smród, niebo przesłania dym: miasto płonie. Nagle — stop! Dalej przejechać nie można — zwałowny dom zatarasował całą ulicę. Prof. Kulczyński wysiada na trzy strony oddziały zwładowe — naloży koniecznie odnaleźć drogę do śródmieścia. Po godzinie wracają dwie grupy z wiadomością: wszędzie gruz, ciężarówka tedy w żaden sposób nie przedostanie się. Wreszcie po dwóch czy trzech godzinach wraca grupa trzecia: jest, ale trzeba się spieszyć. Płonące do my-mogą zaważyć się lada chwila i zatarasować przejazd.

Ciężarówka wyrusza szpałarem płonących gmachów. Pasażerowie denerwują się: czy opony wytrzymają zektnięcie z rozgrzanym brukiem?

Co będzie, jeśli pośród płonącej ulicy samochód nawali? Wreszcie są u celu. Grupa operacyjna lokuje się w ocalałym domu przy ul. św. Mateusza. Po czterech w jednym pokoju — luksus!

W trzy dni później pokoje te zaleje woda: okazuje się, że dom pozbawiony jest... dachu. Tęgo samego dnia wyruszają, by przejąć to, co pozostało z Wrocławskiego Uniwersytetu i

się do niej masowo ci wszyscy, którym droga jest nauka polska i którzy chcą tę naukę zdobywać.

Tymczasem robota niewiele ma z wiedzą wspólnego: trzeba usunąć całe tony gruzów, pokryć 180 tys. metrów kw. dachu, oszklić kilka tysięcy metrów kwadratowych szyb. Końcowe zadanie — stworzyć z Wrocławia największy na Ziemiach Zachodnich ośrodek naukowy. Czy to jest możliwe? W takich warunkach... W sierpniu 1945 r. Ministerstwo Oświaty wydaje dekret o utworzeniu uniwersytetu i politechniki we Wrocławiu.

Czy to jest możliwe? Ależ tak, oczywiście! Nie w mitologii i nie w legendzie, lecz w dzisiejszej najprawdziwszej rzeczywistości Wrocław żyje, tętni pracą, rozwija się, rośnie.

Ile to lat minęło od pierwszych stu pafawagowskich węglarek? Przez ten czas „Pafawag” wyrósł, okrzepł, stał się gigantem — symbolem Wrocławia. Po całej Polsce — ba, nieomal po całej Europie — rozeszły się pafawagowskie „towa rowki i węglarki”: jeżdżymy w wygodnych, opatrzonych marką „Pafawagu” wagonach osobowych i sypialnych; na zelektryfikowanych liniach mkną wyprodukowane tu po raz pierwszy w Polsce elektrowozy.

„Pafawag” nie jest osamotniony. Wokół Wrocławia wyrósł potężny przemysł, który przesiąknął już produkcją — przemysł niemieckiego Breslau: „M-5”, „WFUM”, „Archimedes”, „Wodomierze”, „Rafineria Metali”, „Superfosfat”...

A uniwersytet, którego dachy przed dziesięcioma laty kryli przyszli profesorowie i studenci? Dziś na dziedzińcu wrocławskich wyższych uczelniach studiuje ponad 16.500 osób. Powstały instytuty, wydawnictwa, pracownie naukowe. Rosną też nowe kadry: około 50 tys. młodzieży uczy się w ogólnokształcących i zawodowych szkołach Wrocławia. Opera, orkiestra symfoniczna oraz sześć teatrów promieniują ze stolicy Dolnego Śląska nową ludową kulturą.

Przez całe lata na obszarze 180 km kwadratowych trwała ciężka codzienna praca. Mózgowie wznoszą się mury domów, szybko wprowadzają się do nowych domów lo-

katorzy — mieszkań wciąż brak.

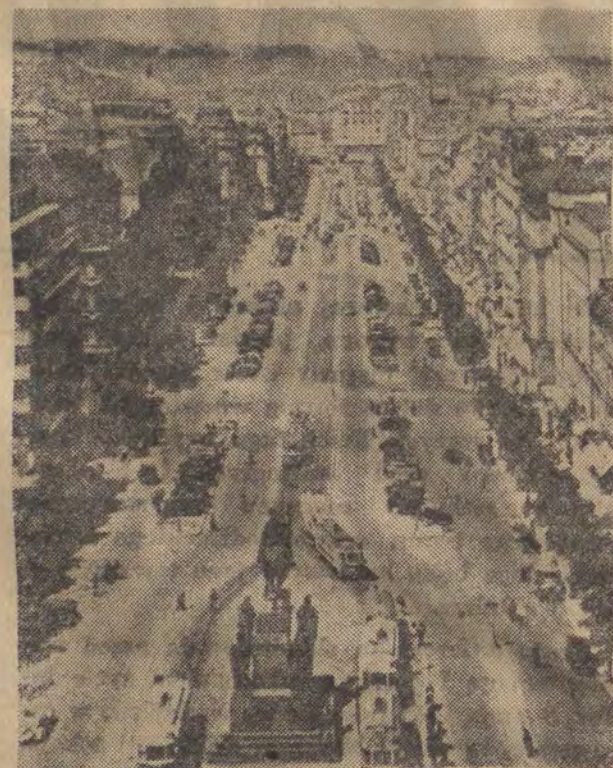
I nagle okazało się, że przez 10 lat zrobiliśmy dużo, bardzo dużo. Znikły wielkie połacie gruzów (było ich wówczas z grubsza 13 mln ton!), powstały całe osiedla mieszkaniowe. I jakby dla uwidocznienia osiągnięć ofensywa budowlana wkroczyła do śródmieścia. Rośnie nowe centrum — „wrocławskie MDM” — Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa. Na starym, polskim rynku wyrastają na powrót szeregi ślicznych zabytkowych kamieniczek.

Dziś Wrocław liczy 380 tys. swoich gorących patriotów. Przyjechali tu z różnych krańców Polski. Polubili obszerne ulice i zieleńce, piękno wybrzeża Odry, wielkie parki. Pokochali swe zakłady pracy i dzieła, które tworzą. Stali się wrocławskim społeczeństwem — wrocławianami. Jestem jednym z nich i kocham moje miasto.

HENRYK WISS



Odbudowany Ratusz — gotyk XIII—XV w., najpiękniejszy pomnik budownictwa świeckiego z okresu późnego średniowiecza.



Praga — Václavské Namesti. Na pierwszym planie pomnik św. Wacława.

Dzień 9 maja jest dla narodu czechosłowackiego uroczystym świętem narodowym. W tym roku będzie on obchodzony jako X rocznica wyzwolenia kraju spod jarzma hitlerowskiego — a więc rocznica zakończenia wojny i zarazem początku nowej ery w historii Czechosłowackiej Republiki.

Fakt wyzwolenia Czechosłowacji właśnie przez Związek Radziecki i kierowniczą rolę partii komunistycznej w walce narodo-wyzwoleńczej ludu czechosłowackiego — wyznaczyły kierunek dalszego rozwoju tego państwa. Dziś naród czechosłowacki stanowi mocne ogniwo w potężnym obozie pokoju. Nigdy już nie powróty się tragiczny rok 1938 kiedy paktowano z Hitlerem nad rozrywającą na strzępy mapą CSR. Bo tamten okres oddzielił od teraźniejszości pamiętny dzień 9 maja 1945 r., dzień który, jak określił Klement Gottwald „jest przełomową datą historyczną, ponieważ wówczas lud czeski i słowacki rozpoczął nową najświetniejszą erę swoich dzieł, erę prawdziwej wolności i niezawisłości narodowej, erę rządów ludu i wolności narodowej, erę rządów ludu i wolnej pracy mas ludowych.

W X rocznicę wyzwolenia naród polski żyje bractwem na rodowi czechosłowackiemu najpiękniejszych rezultatów we wspólnej walce o pokój i socjalizm.

Daleko została Wisła. Teraz tu, obok, cicho toczy się głębokim korytem do wolnego morza rzeka Odra. Nie widział się rzeki Odry. Zna się rzekę Odre od dziecka. Mieszko Pierwszy? Bolesław Chrobry? Nie, przecież jeszcze wcześniej. Słowiańskie osiedla w puszczach szumiących, pszczele barcie i biały pszczyński kołacz i posąg Świętowita w dębowym gaju.

Zprawa i z lewa głucho dudnią radzieckie działa. Tu, na tym dwudziestokilometrowym odcinku huczy polska artyleria. Już się ma za sobą długi szlak walk. Już się wypróbowowało w bitwach własną wolę i własne męstwo i już jest w sercu dumy i pewnością. Już o sztandarach pułków, bez deklamacji i bez upiększeń, można powiedzieć, że się okrzyły chwałą.

I jest tu także i tamten sztandar, haftowany rękami moskiewskich kobiet, w wiosenne dni czterdziestego trzeciego roku, sztandar ciężki od srebra i złota, ale to srebro i złoto lśni dzisiaj chwałą poległych i chwałą żywych.

Przeniosły czułe ręce sztandar okryty chwałą, od wielkiej polany ponad Oką aż tu, na brzeg granicznej rzeki Odry. Poprzez kurzawę bitew, poprzez pożary i krew, bojowym szlakiem przeszedł sztandar okryty chwałą przez całą ziemię, od kranca po kraniec.

Dotrzymało się przysięgi składanej wtedy w lasach nad Oką. Odszumiały rosyjskim sosnom polskie sosny.

W nocnym mroku skrzypiały koła wozów, ciężko przetaczały się ciągniki, tupot ludzkich nóg i gwar głosów napęniał sobą powietrze. Gorączkowym życiem żył w tę noc splachci ziemi, który jeszcze dzielił od rzeki, od brzegu. Przekrzykiwali się saperzy, taszczyli materiały na most. Pośpiesznie zbijano łódzie. Noc była pełna ruchu i ognia — z obu stron grzmiała artyleria, czerwone, białe, zielone wybuchy rakiet

WANDA WASILEWSKA

Rzeki

przecinały powietrze. Snuł się w powietrzu dym, czerwonorude łuny płonęły w oddali, po tym i tamnym brzegu. Gorączkowym pośpiechem dyszała noc. Nikt nie spał w tę noc.

Nagle ze świstem, z wyciem przeleciała kaskada pocisków. I upadł blisko z niewytkimym pluśnięciem Wytrysnęła w górę fontanna, ale to nie była ziemia ani piach — wysokim piropuszem podniosła się woda i runęła w dół, jak podcięte drzewo, szeleszczące w upadku zawieruchą liści. Poculi na twarzach mokre kropie.

— Woda, tu jest woda — krzyknął Stefek, i Marcyś oparłszy się na łokciu, podniósł głowę.

— Tu przecież Odra — powiedział ktoś blisko nich i dopiero teraz zobaczyli, że kuśtyka ku nim jakby widmo w poszarpanym płaszczu, opierając się na kij. Ale to nie był kij, tylko straszny karabin.

Zabielski czuł w ustach smak krwi i spluwał od czasu do czasu w bok, żeby się tej krwi pozbyć. Tuż o kilka kroków była woda. Była Odra...

— Odra...

Teraz zobaczyli ją wszyscy trzej. Pod niską nawisłą chmurą dymu płynęła szeroka, ciemna woda. Połyskiwały na niej odbłaski płomienia, topiła się w niej ruda łuna dalekich ogní. Nieko nad falą snuł się dym. Szeroka była, na zgibach fal lśniła brudnym połyskiem jak krzemień...

— Odra...

Zapomnieli o ranach. Zapomnieli o przenikającym bólu. Tu była ona, nowa Polska granica, do której doszli. Jeszcze tylko przebrnąć przez ostatni wał desek, żelastwa, strzepów rozrzuconych — i można dotknąć tej wody, której się nie widzieli nigdy, ku której się szło

krwawym szlakiem, ku której się dążyło ze wszystkich sił.

— Odra...

Suche usta powtarzają bezmyślnie jakieś słowa.

Szumi rzeka Odra. Niesie się rzeka Odra potężną gębką falą, nurtem niepokonanym ku polskiemu morzu. Polska rzeka Odra. Tu umrzeć, na nowej polskiej granicy, wyznaczonej krwią, okupionej ranami, wywojowanej porwytem serca, na sprawiedliwej nowej granicy nowej Polski.

Przestało męczyć pragnienie. Nie czuje się strząskanych nóg ani bezwładnej ręki, ani przestrzelonych płuć. Dobrze, dotrzeć do niej, pokonać jeszcze tych kilka metrów, wiedzieć, że się własnym ciałem położyło na nowej polskiej granicy.

Niemrawo, powoli, z nadludzkim wysiłkiem, Marcyś co chwila pada twarzą na ziemię. Stefek podiera go i ciągnie. Zabielski z jękiem uraża się wciąż w swoją wiszącą bezwładnie prawą rękę.

I już tylko jedno — żeby dojść. Ze kiedy znajdą — choćby martwych, to ponad samą wodą. Żeby można było powiedzieć — majaczy Marcyś — żeby można było powiedzieć, że na granicy... Ze nasze ciała...

Wychodzi, płynie z pomroku wieków rzeka prastara Słowian, rzeka puszcz nieprzebranych pasiecznych barci, pszenicznych polan, rzeka sto razy czerwona od krwi, rzeka sto razy napeliona łzami — i oto iści cie dzień...

— Orzelek, orzelek — mokrymi od krwi ustami szepece Marcyś. Stefek zdejmując z czapki orzelek. Z trudem, ostrożnie wypłatuje go z zielonkawych, przytrzymujących nitkę, zetałanych już od słońca i od słońca. Srebrny. Ze skrzydłami szerokimi, nowy orzelek nową



Na zdjęciu: fragment Katedry.

CAF



Mickiewicz „kieszonkowy” Godziny nadziei

„O, gdybym kiedy dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy; żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki, gdy odpiewają ulubione zwrotki o tej dziewczynie, co tak grać lubiła, że przy skrzypcach gąski pogubiła... gdyby też wzięty na koniec do ręki te księgi, proste jak ich piosenki!”

Zdaje się, że takiej popularności Mickiewicz nigdy nie miał. Takim upowszechnieniem cieszył się i szczytł spośród wszystkich naszych pisarzy jeden tylko Sienkiewicz, i to nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Bez przesady. Tu nie mogę się powstrzymać od małej na ten temat dygresji. Właśnie PIW zakończył swoje wielkie wydanie Sienkiewicza w sześćdziesięciu tomach, w sposób znakomity opracowane przez prof. Juliana Krzyżanowskiego. Ostatnie trzy tomy poświęcił Krzyżanowski bibliografii Sienkiewicza, a więc sporządził spis wszystkich jego wydań, jakie się kiedykolwiek ukazały w Polsce i w przekładach na inne języki, tudzież ułożył „kalendarz życia i twórczości” naszego powieściopisarza, notując w nim nie tylko rok za rokiem, ale miesiąc za miesiącem i niemal tygodniem za tygodniem wydarzenia z jego życia. Z tych trzech tomów dowiadujemy się rzeczy bardzo ciekawych. Otóż Sienkiewicz był tłumaczony na czterdzieści cztery języki świata, od angielskiego i arabskiego poczynając, na żyriańskim i żydowskim kończąc. Znany jest nie tylko w Japonii czy Persji, ale i wśród Czeczeńców, Ingusów lub Turkmenów. Jest to „rozpowszechnienie”, jakim mało który pisarz pochłubić się może. Zastanawia się nad tą sprawą Krzyżanowski; czyni uwagę, że należałoby zbadać szczegółowo, „jakim cechem swojego piarstwa zawdzięcza Sienkiewicz to, że zdołał dotrzeć do czytelników tylu różnych narodów”, przytacza takie np. fakty, jak to, że pasterz w Gruzji radzieckiej bierze ze sobą na pastwisko książkę

IERZY WYSZOMIRSKI

Sienkiewicza, że rewolucyjny pisarz chiński Lu-Sun wyznaje, iż jednym z najulubieńszych jego autorów jest Hien-ke-wei-czy (tak Chińczycy wymawiają nazwisko naszego pisarza).

„Popularność” Mickiewicza jest innego rodzaju. Wprawdzie i „Pan Tadeusz” jest przełożony na dwadzieścia języków; wprawdzie swego czasu prof. Johannes Volkelt na uniwersytecie lipskim wykladał o „Panu Tadeuszu”, że równy jest „Iliadzie” — ale ta sława mickiewiczowska szerzyła się raczej wśród uczonych slawistów i polonistów, poetów i literatów. „Pod strzechy” czy na pastwiska Mickiewicz jeszcze nie zbłądził — nawet polskie, nie mówiąc już o obcych. Natomiast cała nasza literatura od stu lat karmi się nim i każdy pisarz polski może powtarzać żywe zawsze słowa Krasińskiego: „my wszyscy z niego”. Szerokie warstwy społeczeństwa znają Mickiewicza dobrze, ale raczej — z nazwiska, z kilku jego utworów: z „Ody do młodości”, z paru ballad, po wiedzmy to sobie szczerze. „Chlebem macierzystym” twórczość jego jeszcze się nie stała, jak jest nim niewątpliwie twórczość Goethego w Niemczech.

Trudno w krótkim felietonie zgłębić wszystkie tego przyczyny. Myślę, że jedną z nich było złe nauczanie Mickiewicza w naszych szkołach okresu dwudziestolecia międzywojennego. Sam byłem kiedyś nauczycielem polonistą i pamiętam, jakich nieszczytnych metod się trzymało. Dajmy na to oświatowa tzw. heureka, która polega na tym, że nauczyciel, czytając z uczniami tekst np. „Pana Tadeusza”, musiał za pomocą drobnych pytań „analizować” każdy ustęp. Brało się więc opis burzy: „nagle wicherzy zwały się, porwały się

wpoly...” — opis niezapomniany, niewysłowionej piękności i najwspanialszego obrazowania, najszczerzy młodzieńcy, i zamiast przez umiejętną recytację porwać nim i oczarować młodzież, siekało go się pytaniami: a co zrobili wicherzy, a gdzie krążyła, a jakich spółgłosek dobiera poeta, żeby oddać ich świst? Te nudy odrzucały młodzież od poezji. Pisał kiedyś o tym Boy-Zeleński, utyskiwał, że nauczyciele „obrzydzają” młodzieży literaturę na całe życie. Ale nie była to wina nauczycieli, tylko „obowiązujących programów ministerialnych”.

Dziś dzieje się inaczej. Polska Ludowa naprawdę upowszechnia największego naszego poetę. Czytamy o uchwały Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego: „starania nasze powinny iść w tym kierunku, żeby Mickiewicz trafił do każdego domu, przeniknął do umysłu i serca każdego obywatela; żeby go każdy poznał, przeżył w sobie jego twórczość, żeby go rozumiał...”. Pierwszym krokiem do takiego poznania są masowe, rzeczwiście milionowe nakłady jego dzieł, zwłaszcza „Pana Tadeusza”. I ostatnio właśnie wyszedł taki „Pan Tadeusz” — „kieszonkowy”, chluba wydawnictwa „Czytelnika” — sto tysięcy egzemplarzy, w połowie zbytkownych, w skórze oprawnych, w połowie — skromniejszych, płóciennych. Możemy go kupić na raty, więc nie żałujmy tych dwudziestu złotych na tańsze, i sześćdziesięciu na skórkowe — niezniszczalne — wydanie. Jest ono arcydziełem sztuki drukarskiej. A mieści się w kieszeni od marynarki. Można je mieć zawsze przy sobie, i w wolnej chwili — czy to w jakiejś poczekalni, czy na ławce w parku — otwierać, czytać na chybił trafił, żeby Mickiewicz przeniknął do umysłu i serca każdego Polaka. Takie rozczucie się w Mickiewiczu będzie najpiękniejszym hołdem, jaki każdy z nas może mu złożyć w jego roku jubileuszowym.

„Godziny nadziei” to nowy film produkcji polskiej, który w dniu 9 maja wejdzie na ekrany kin. Opowiada on o przeżyciach ludzi, którzy wyzwoleni przez Armię Radziecką z obozów jenieckich i koncentracyjnych oraz obozów pracy, znaleźli się chwilowo w małym miasteczku Liks. Są tu Polacy, Francuzi, Włosi, Anglicy, Amerykanie — ludzie różnych narodowości, których jedynym pragnieniem jest jak najszybciej powrócić do swych krajów, do domu. Wojna jednak jeszcze trwa, choć koniec jej bliski. Dowódcą oddziału polskiego stacjonującego w miasteczku jest polski kapitan a zarazem kierownik szpitala polowego. Musi on pamiętać nie tylko o chorych, ale i o wszystkich ludziach znajdujących się w miasteczku.

A oto jeden z fragmentów scenariusza.

Na skraju ratuszowych schodów stoją dwaj chłopcy. Na widok kapitana ten wyższy w cyklistówce daje sioję w bok mniejszemu, w damskim żakiecie z króliczym kołnierzem, robi dwa kroki w przód i powiada:

— Proszę pana, my chcemy do polskiego wojska. Mniejszy dodaje:

— Nas wywieźli spod Zamostcia, jeszcze na początku.

— Gdzie rodzice? — pyta kapitan.

— Rozstrzelani w Krasnymstawie — mówi ten w cyklistówce.

— Szczężują! — woła Paszkot.

— Tak jest! — fryzjer zjawia się jak spod ziemi.

— Zaprowadźcie chłopaków do kwaterymistrza. Nakarmić ich. Dać przepustki za Nysę.

— Ale my chcemy do wojska — mówi żałośnie ten z króliczym kołnierzem.

Całej tej scenie przygląda



się stojący na schodach dziesięcioletni chłopak, w poniemieckim cylindrze na głowie, szarym, cągowym ubranku, jakie dają tylko w sierocińcach. Kapitan wchodzi na schody, oglądając się na żołnierskich chłopaków. Malec

te dłonie. — Jednak się święci pańscy zmiłowali!

— Nie święci Niemców sprali, tylko Rosjanie — rozemniał się górnik.

— Polska armia też tam jest — mówi kapitan. — A nasza druga idzie na Drezno, wiecie?

Droga kapitanowi zastępuje dwudziestoletni, wysoki chłopak w berecie, kolorowym swetrze i welwetowych spodniach. Na nogach ma drewniane klumy, ale przez ramię przewiesił prawie zupełnie nowe lakierki,

Trzyma za rękę drobną brunetkę, w męskim palcie. Dziewczyna ma długie włosy i błękitnawe białka. Trzyma się o pół kroku za chłopcem.

— Pan tu będzie komendant? Bo my się chcemy żenić — mówi chłopak. Stawia dziewczynę przed sobą, jakby prezentując kapitanowi i kładzie jej na ramiona swoje ogromne dłonie. Mówi dalej:

— Dwa lata już czekamy. Na tych robotach. Za Niemca nie pozwalali. No nie? Patrzy na dziewczynę z góry. Skinęła głową.

— Ja spod Mławy — dodaje.

— A obywatelka? — zwraca się Paszkot do dziewczyny.

— Ona nie rozumie po polsku. Ani w żąb. To jest Włoszka — wyjaśnia chłopak.

— A wy po włosku rozumiecie? — zainteresował się Paszkot.

— Nie. Nie mam głowy do języków.

— To jakżeście się dogadali? — woła górnik, ryczy ze śmiechu i wali się rękoma po kolanach.

— A dlaczego? Dogadać się można — mówi chłopak i spuszcza oczy.

Dziewczyna kiwa głową.

— No to jak będzie z tym ślubem? — przypomina chłopak. — Przecież teraz wolno, no, nie? Teraz jest nasza władza.

— Eee, nie może być! — woła kobieta w chustce do

płona

Polski, ze starego Piaśń grobowca tam, w dalekiej Moskwie odszukany.

— Zaraz, zaraz...

Wszyscy trzej wiedzą, o co chodzi. Nie słuchają tylko bezwładne ręce, kręcące się w głowie, ponad siły jest unieść się jeszcze troszkę. Na tym strzaskanym karabinie, którym się podpierał Zabielski, umocować orzełek.

Drżą palce, wynymka się karabin z rąk, rani ostry brzeg strzępiastych skrzydeł. Mocują się we trzech z nieposłusznym własnym ciałem, ze strzaskanym karabinem. Bezradnie, jak dzieci. Nie, nie myśli się o tym, żeby pić, żeby się napić z tej bezbrzeżnej, wielkiej wody, której jest tyle, za której kropie jeszcze przed chwilą oddaliby, zdawało się, nie wiadomo co. Tylko jeszcze zdążyć, z tym orzełkiem, jakby to było najważniejsze, jakby to było najpilniejsze. Jakby bez tego wszystko traciło swój sens — i bezwładne nogi, i wisząca jak niepotrzebne obce ciało ręka i przestrelone płuca, z których ze świstem wydobywa się powietrze.

Już jest. Małeńki srebrzysty orzełek na strzaskanym karabinie jak na drzewcu. Rozgrzebiują gorączkowo słabnące palce ziemi. Sucha jest ziemia, twarda, nieustępliwa. Nie starczy sił, by wbić w nią karabin.

Krew zalewa oczy. Usta są pełne krwi. Ciężka głowa jak otwierana kula, jak brzmieć ponad siły.

I wtedy z boku, tuż, po rosyjsku:

— Co to wy, chłopcy?

Spod czapki z czerwonej gwiazdą patrzy siwe, naznaczone żyłkami zmęczone oczy. W jasnych włosach zastępye sopie krwi, z boku, po policzku sączy się krew.

Zabielski bełkocze niewyraźnie. Krew zalewa usta, trudno jest coś powiedzieć.

Ale tamten rozumie. Szybko obrzuca wzrokiem trzech rannych.

— Ano dawajcie...

I tak zalewając się krwią, wszyscy razem, we czterech, trzej żołnierze Polskiej Armii i żołnierze Radzieckiej Armii wbijają w brzeg Odry, ciemnej pod dymem, krwawej od łuny pożarów nocy, graniczny słup — srebrzystego orzełka na strzaskanym karabinie.



Radzieckie czołgi w akcji.

A potem długo chlusta na twarz dobra, chłodna, pieścizliwa woda. Wyraźnie widać kłęby dymu i błęki na fali. I tego srebrzystego orzełka, granicznego słupa ponad Odrą.

Oddala się głucho stękanie. Przylecia dudnienie dział. I wtedy ponad falami nagle skądś z boku, gdzie nie widać poza zwalnięmi pola bitwy zrywa się piosenka.

— Nasi, nasi śpiewają — szepce Marcyś i krew występuje mu na wargi.

Ruszał Pierwszy Korpus nasz, Salut daj na wschód, na zachód

marsz...

I od razu włącza się w pieśń zgodnym, dzwicznym, rozbitym na głosy chórem:

I jak podrygu my rodzinu lubim swoj...

Płynie w dal, polyskując jak krzemień pod czarnymi dymami Odry. Polyskuje graniczny słup — srebrzysty orzełek na karabinie, przyniesionym drogą bojów stamtąd, znad Oki. Niesie się ponad wodą pieśń — dwie pieśni.

— Trzymajcie się, trzymajcie się, chłopcy, ot, już idą sanitariusze — mówi radziecki żołnierz.

Gdzieś blisko, tuż, tuż ludzkie głosy. Sanitariusze — to jest pomoc, opatrunek, wytchnienie, może być, może być — właśnie życie...

Ale teraz nie myśli się o tym. Teraz te zbliżające się coraz bardziej głosy nie zdołają nawet odwrócić uwagi od czegoś innego. Od Polski nowej, krwią okupionej, z bronią w ręku wywojowanej ojczystego kraju nowej granicy.

I dlatego nawet nie dochodzą do uszu słowa biegających już teraz pośpiesznie ludzi. Dlatego nie zauważają oczy ich schylonych postaci, ich gorączkowego pośpiechu.

Ponad wszystkim — ponad ciężarem przeważających nóg, ponad świstem przestrelonych płuc, ponad rwącym bólem martwo wiszącej ręki polyskuje srebrzystymi piorami orzełek.

Nie, nie jest tylko małeńkim orzełkiem, zdjętym z żołnierskiej czapki. Jest orłem białym, wolnym, wlatującym w górę zwycięskim, radosnym lotem.

I nie jest to strzaskany karabin wtknięty w ziemię — jest to symbol i znak, znak owej polskiej granicy.

Ponad bezwładem ciała, ponad palącym bólem ran, ponad ogarniającą zmęczoność członki słabością niesie się hucząca, potężna, wspaniała pieśń. Słowiańska pieśń ponad rzeką Odrą — po raz pierwszy od setek lat. W łunie pożarów ogniem i krwią płynie ku morzu rzeka Odry.

*) Fragment książki W. Wasilewskiej pod tym samym tytułem.

co sił w nogach biegnie po schodach w stronę ratuszowych drzwi.

— Wykluczone! — mówi Szczężują do chłopców. — Nie zdążycie! Zaraz będzie z wojną szlusz!

W ratuszowych sieniach czeka tłum interesantów. Przez pseudogotyckie witrażowe okna pada kolorowe światło. Na wprost drzwi wisi do góry nogami duży portret Hitlera.

Malec w cylindrze wpada do sieni i woła:

— Komendant idzie!

Ludzie odwracają się. Mężczyzna bez kapelusza z sinyimi, górniczymi cętkami na czole i rękach woła:



— Podobno nasi w Berlinie! To prawda?

— Prawda — mówi kapitan.

— No to już koniec naszej poniewierki! — stara kobieta w chustce podnosi otwarte zwinione za sznurowadła.

Włoszki. — Coś chyba po polsku umiesz!

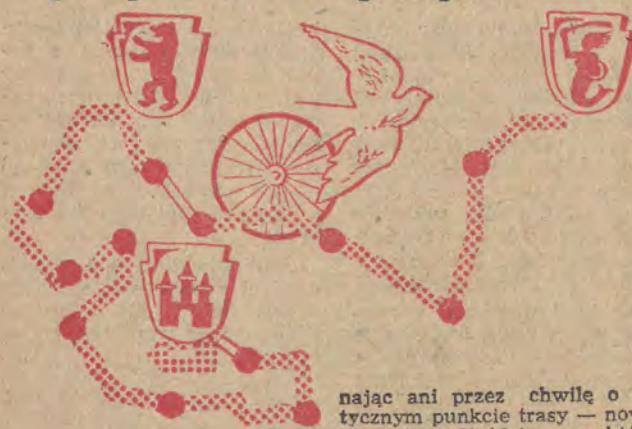
— Si, siniora. Hitler kaput — mówi dziewczyna cienkim głosem.

J. POMIANOWSKI
J. RYBKOWSKI

Biada nie-kibicom

Pierwszy etap na ziemiach NRD

przynosi zwycięstwo Bułgarii i Belgowi Verhelst



- ★ Wypadki Chwiendacza i Łasaka pogrzebały szanse drużyny polskiej wyjścia na czwartą pozycję
- ★ Brittain powiększył swą przewagę nad najgroźniejszymi rywalami
- ★ Pierwsze niepowodzenia kolarzy CSR (Obsługa własna)

nając ani przez chwilę o krytycznym punkcie trasy — nowym długim podejściu, za którym szosa prowadziła już przez ziemię niemiecką. Ostatnie półtorej godziny jechano w okropnych warunkach. Temperatura jeszcze się obniżyła i zaczął śnieć ostry grad. Skuleni na rowerach zawodnicy pedzili ośliją szosą.



Wiele wydało się krążyć na trasie. Przewrócił się Kubr i Vesely. Ten drugi przyjechał na stadion. Leżeli Niemiec Schur i Anglik Blower. Nie stety, zły los nie ominął i Polaków: Chwiendacz przewrócił się jeszcze na terenie czeskosłowackim i już do końca stracił kontakt z czołówką. Łasak przebił gumę dość wcześnie, a jadący najlepiej Królak leżał na ulicach Dreźnie.

Tym razem znakomicie wypadli Bułgarzy. Doskonałą postawę wykazywał także Anglik. Forma Bułgarów raptownie zwykła, lecz całkowitej pewności jeszcze nie daje, gdyż zespół ten jest wyjątkowo nierówny i jeździ „w kratkę”, czyli raz dobrze, a drugi raz źle.

Mniej więcej na 40 km za Karłowymi Varami kolarze podzielili się na trzy grupy. Pierwsza finiszowała w dużym tempie na lotnym finiszu w Chomutowie (CSR) i pierwszy był tam Schur przed Georgiewem (Bułgaria) i Chwiendaczem. W liczącej

nej pierwszej grupie jechało ponad czterdziestu zawodników wśród nich poza Chwiendaczem — Królak, Grabowski i nieźle trzymający się w tym dniu Łasak. Klubiński był już dalej wraz z piętnastoma innymi.

Na trzydziestym ósmym kilometrze przebił gumę Łasak. Pierwszy raz jeździe przyzwyczajony, a tu złośliwy pech każe mu zostać w tyle. Łasak desperacko machnął ręką i zabrał się do tej roboty, której tak nie lubił kolarze.

W krótkim czasie potem próbują pomieścić szyki czołówki Anglik Jowers, który aż kipi z energii oraz bojowy Georgiew. Chcą za wszelką cenę oderwać się od reszty i na ten widok czterech Czechosłowaków z Veselým na czele od razu przesuwały się na czoło grupy. Tem po jazdy jest teraz szybkie. Chwiendacz także jest pełen wsiadł i bardzo „rozrabia”, widząc zakusy bułgarsko-angielskie. Ale ataki nie dają rezultatu.



Lider Wyścigu Brittain

Dopiero po siedmiu kilometrach ucieka siedmiu kolarzy. Widzimy wśród nich Elka Grabowskiego, Czizikowa i Wierszynina, Niemców Zabela i Meistera i o dziwo! Uciekli także z nimi Rumun Dumitrescu i Szwed Thunden.



Pedersen

Rusza za nimi Pedersen, mając na kolebiegni na i Francuza Hoffmanna. Po paru kilometrach podciąga do uciekinierów reszta czołówki z Chwiendaczem i Królakiem. Od tej pory jednak przyszedł gorszy okres dla naszej drużyny. Wkrótce przewrócił się Chwiendacz i odpadł do tyłu. A oto właśnie zbliżał się rozstrzygający moment: kolarze zaczęli forsować nadgraniczne wzgórza. Wjechało nań około trzydziestu zawodników z Królakiem i Grabowskim. Elek zamierzał się tu urwać, lecz jechał zbyt ekspansywnie i zarzął się trochę na morderczym podejściu. Szczyt zdobył jako pierwszy Kubr, ale cała czołówka siedziała mu na karku. Wbrew oczekiwaniom Wyścig nie był jeszcze rozstrzygnięty i dopiero potem, na łagodnych zjazdach wyszorylowali się do przodu późniejsi zwycięzcy.

Wyścig Pokoju minął granicę czeskosłowacko-niemiecką

Dziennikarze zagraniczni o VIII Wyścigu Pokoju

Korespondent dziennika egipskiego „AL AHRAM” Kamal Naguib powiedział, iż zawodnicy egipscy nie mieli dostatecznych możliwości należytego przygotowania się do Wyścigu Pokoju. Egipt jest jedną wielką równiną. W następnym roku trzeba będzie znaleźć jakieś rozwiązanie: albo znieść góry w Europie, albo wnieść je w Egipt.

Nasi zawodnicy — powiedział on dalej — są zdecydowani walczyć na trasie aż do końca Wyścigu i wszyscy pragną dojechać do Warszawy. Jesteśmy mile zaskoczeni gorącym przywitanie zgotowanym nam przez lud Czechosłowacji.

Kamal Naguib ma oświadczenie, iż doświadczenia w związku z organizacją Wyścigu Dookoła Egiptu i dlatego może śmiało powiedzieć, że organizacja tegorocznego VIII Wyścigu Pokoju na terenie Czechosłowacji jest rzeczywiście dobra. Jako współorganizator Wyścigu Dookoła Egiptu ma przy tym nadzieję, iż w przyszłym roku Egiptanie zobaczą w swym kraju kolarzy czeskosłowackich i wszystkich innych uczestników Wyścigu Pokoju.

Redaktor włoskiego dziennika „L'AVANTI” pierwszy raz uczestniczył w Wyścigu Pokoju. Ma nadzieję, iż w przyszłym roku będą mogli wziąć w nim udział również kolarze włoscy. Wszyscy, którzy znają kolarzy tego kraju, wiedzą, iż udział ich przychylnie się do zwiększenia atrakcyjności Wyścigu. W dalszym ciągu swej wypowiedzi dziennikarz włoski oświadczył, że był bardzo wzruszony widząc, jak ludzie stojący wzdłuż trasy serdecznie witali nie tylko pierwszych zawodników, ale i tych ostatnich.

Redaktor angielskiego pisma fahowego „THE BICYCLE” Peter Bryan, podziękował za zaproszenie, które umożliwiło mu oglądanie Wyścigu Pokoju. Następnie powiedział on: „Cokolwiek możemy zrobić dla zaćśnienia kontaktów w świecie sportowym, uczynimy to po nieważ wiemy, iż jesteśmy naszymi przyjaciółmi. Teraz jednak dosyć pochwał. Chciałbym

również powiedzieć parę uwag krytycznych. Byłoby wielce wskazane, by w następnych latach zaproszenia na Wyścig Pokoju rozsyłane były jak najwcześniej. Otóż ja osobiście otrzymałem zaproszenie na tydzień przed rozpoczęciem Wyścigu”.

Przedstawiciel radzieckiego pisma „SOWIETSKI SPORT” red. Borys Sliwko powiedział, iż potwierdza się zdanie, że Wyścig Pokoju jest największym wyścigiem amatorskim na świecie.

Redaktor Sliwko całkowicie zdawał sobie sprawę ze znaczenia Wyścigu już wtedy kiedy jechał do Pragi. To co ujrzał przeszło jednak wszelkie oczekiwania. Była to wielka ludowa manifestacja, która znacznie przekroczyła ramy normalnej imprezy sportowej.

„Dzikie” drużyny w walce o puchar ŁKKF

Dalsze rozgrywki drużyn niezrównanych biorących udział w turnieju o puchar ŁKKF odbędą się we wtorek, 10 bm. Grają:

Boisko środkowe w Parku Ludowym. KS Kilińskiego — III TPD z ul. Piotrkowskiej 187, Sokół — Byskawica (ul. Zachodnia), MDPN (ul. Miła) — Sprawiedliwi, Bysk (Łagiewnicka) — Strzała.

Boisko Sparta II w Parku Ludowym. Szkoła nr 1 — Huragan (ul. Przychylnego), Byskawica (Armii Czerwonej) — Jutrzenka, Start (Julianów) — Kościuszkowice (Świętokrzyska), Byskawica (Łagiewnicka) — Strzała.

Boisko KS im. Dzierżyńskiego. Strzała (1 Maj) — KS Chojny II, IV TPD — Technikum Przem. Jedwabniczego, Pabianka — Jedność (Mickiewicza), Szkoła Rzgów — Gwiazda.

Boisko przy ul. Letniej (Kozny). Kartago — Marysin II (Okopowa), Kamieniec — Świt, Iskra — Chojny IV.

Boisko przy ul. Ogrodowej 28. Nadzieja — Huragan, Dzikus — Orzeł, Blok 578 — Marysin III.

Boisko Widzowa. Orkan (Wróblewskiego) — Naprzód (Widzów), Huragan (XV TPD) — Naprzód (Kilińskiego), Łódzianka — Tęcza.

Po pięciu etapach

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA V ETAPU

1. Verhelst (Belgia)	4.29.14
2. Reinecke (NRD)	4.29.45
3. Van Looveren (Belgia)	4.30.15
4. Brittain (Anglia)	4.30.15
5. Meneghini (Francja)	4.30.15
6. Christow (Bułgaria)	4.30.25
7. Dumitrescu (Rumunia)	4.30.25
8. Królak (Polska)	4.30.32
9. Wierszynin (ZSRR)	4.30.38
10. Pedersen (Dania)	4.30.39
11. Jowers (Anglia)	4.30.41
12. Czizikow (ZSRR)	4.30.48
13. Georgiew (Bułgaria)	4.30.53
14. Schur (NRD)	4.30.59
15. Kubr (CSR)	4.31.10
16. Kolew (Bułgaria)	4.31.38
17. Nyman (Finlandia)	4.31.51
18. Booty (Anglia)	4.32.09
19. Vesely (CSR)	4.32.14
20. Grabowski (Polska)	4.33.22
35. Chwiendacz (Polska)	4.41.10

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA V ETAPU

1. Bułgaria	13.32.56
2. Anglia	13.33.05
3. NRD	13.35.07
4. CSR	13.38.09
5. ZSRR	13.41.37
6. Polska	13.45.04
7. Francja	13.45.06
8. Belgia	13.45.44
9. Rumunia	13.47.05
10. Szwecja	13.48.35
11. Dania	13.57.23
12. Finlandia	14.11.36
13. Polonia Francuska	14.19.31
14. Austria	14.45.48
15. Albania	15.00.07
16. Norwegia	15.03.40
17. Egipt	15.42.42
18. Indie	21.21.12

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO V ETAPACH

1. Brittain (Anglia)	24.08.10
2. Verhelst (Belgia)	24.11.19
3. Vesely (CSR)	24.11.41
4. Schur (NRD)	24.11.52
5. Wierszynin (ZSRR)	24.12.34
6. Meneghini (Francja)	24.13.11
7. Czizikow (ZSRR)	24.14.58
8. Van Looveren (Belgia)	24.19.00
9. Meister II (NRD)	24.19.09
10. Zabel (NRD)	24.19.35
11. Królak (Polska)	24.19.54
12. Amell (Szwecja)	24.20.15
13. Christow (Bułgaria)	24.22.31
14. Krivka (CSR)	24.22.54
15. Pedersen (Dania)	24.23.20
16. Chwiendacz (Polska)	24.26.37
17. Nyman (Finlandia)	24.27.29
18. Booty (Anglia)	24.28.49
19. Kubr (CSR)	24.31.52
20. Malmberg (Finlandia)	24.33.12
21. Grabowski (Polska)	24.33.54
47. Klubiński (Polska)	25.19.50
51. Łasak (Polska)	25.26.14

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO V ETAPACH

1. CSR	72.34.08
2. NRD	72.42.59
3. Belgia	73.02.29
4. ZSRR	73.02.57
5. Polska	73.06.55
6. Francja	73.13.01
7. Bułgaria	73.14.09
8. Anglia	73.14.36
9. Dania	73.59.36
10. Szwecja	74.09.07
11. Rumunia	74.21.38
12. Polonia Francuska	74.59.39
13. Finlandia	75.37.33
14. Austria	78.38.31
15. Norwegia	79.35.54
16. Egipt	82.22.25
17. Albania	84.44.07
18. Indie	88.20.16

Kibice wybierają według gustu

NIEDZIELA, 8.V. 1955 R.

Pływanie. Mistrzostwa szkół Wydz. Oświaty, godz. 10, basen MDK.

Kolarstwo. ZMP-owskie raidy kolarskie. Start o godz. 8.30 w różnych punktach.

Lekkoatletyka. Biegi Narodowe na szczeblu wojewódzkim, godz. 10, boisko Sparta I w Parku Ludowym.

Zawody klasyfikacyjne ZS Sparta, godz. 11, w Parku Ludowym.

Boks. AZS — Start kl. B, godz. 11, ul. Krzyżowa 5.

Pilka nożna. III liga Sparta (Ł) — Kolejarz (Ł), godz. 16.30, w Parku Ludowym i KS im. 9 Maja — Skra (Czesochowa), godz. 11, ul. Kilińskiego 188.

Klasa A: godz. 11, KS im. Marchlewskiego — Sparta, ul. Ogrodowa 28a, Gwardia — Kolejarz, Al. Unii 2, Budowlani — KS im. Gwardii Ludowej w Parku Ludowym. Godz. 17: Unia — Start, ul. Wolowa 2, Wifama — Widzew, boisko Widzowa. Godz. 13: KS im. 9 Maja — KS im. Stalina, ul. Kilińskiego 188.

Zapasy. II liga Włókniarz (Ł) — Stal (Elbląg), godz. 11, ul. Zakł. na 82.

Tenis stołowy. Włókniarz (Ł) — Budowlani (W-wa), liga, godz. 16, ul. Tylna 6.

Etap do Dreźnie nie był więc dla nas zbyt pomyślny. Czy dał jednak powód do rozpaczy? Nigdy w świecie! Tradycji Wyścigu stanie się na pewno zadość. Niespodzianek powinno być jeszcze wiele, a mo że wreszcie dołączymy się do niej, którą nazwiemy niespodzianką nie bułgarską — lecz polską.

B. T.

Dotychczas wycofali się: Malm (Finlandia), Mehrah i Das Gokulchand (Indie), Ashour (Egipt), Schoene i Skarvholt (Norwegia), Wilczewski (Polska), Dużanski i Kędziora (Polonia Francuska).

Sytuacja naszej drużyny po 5 etapach

Przewaga CSR nad naszą drużyną	— 32.47
„ NRD	— 23.56
„ Belgii	— 4.26
„ ZSRR	— 3.58

PRZEWAGA POLSKI NAD ZESPOŁAMI:

Francji	— 6.06
Bułgarii	— 7.14
Anglii	— 7.41
Danii	— 52.41



WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK” REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96, Centrala tel. 293-00. Red. nac. — 125-64, 293-00 wewn. 31. Z-cy red. nac. — 112-60 i 293-00 wewn. 50 i 35. Sekr. odpow. — 204-75, 293-00 wewn. 33 i 34. Dział ekonomiczny — 143-80, 293-00 wewn. 54, 55 i 46. Dział miejski — 137-47, 293-00 wewn. 52, 53, 49, 51 i 48. Dział kulturalny — 293-00 wewn. 40, 41 i 39. Redaktor „Panoramy” — 293-00 wewn. 41. Dział sportowy — 208-95, 293-00 wewn. 38. Dział listów i interwencji — 103-04, 293-00 wewn. 36. Dział wojewódzki — 293-00 wewn. 44, 45 i 43. Dział korespondentów — 114-32, 293-00 wewn. 37. Redakcja nocna — 279-76. Kier. administr. — 293-00 wewn. 47. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50, 114-75, 293-00 wewn. 30 czynne 8—16, w sobotę 8—14.